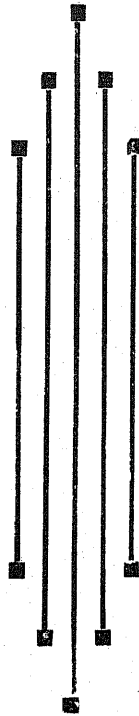
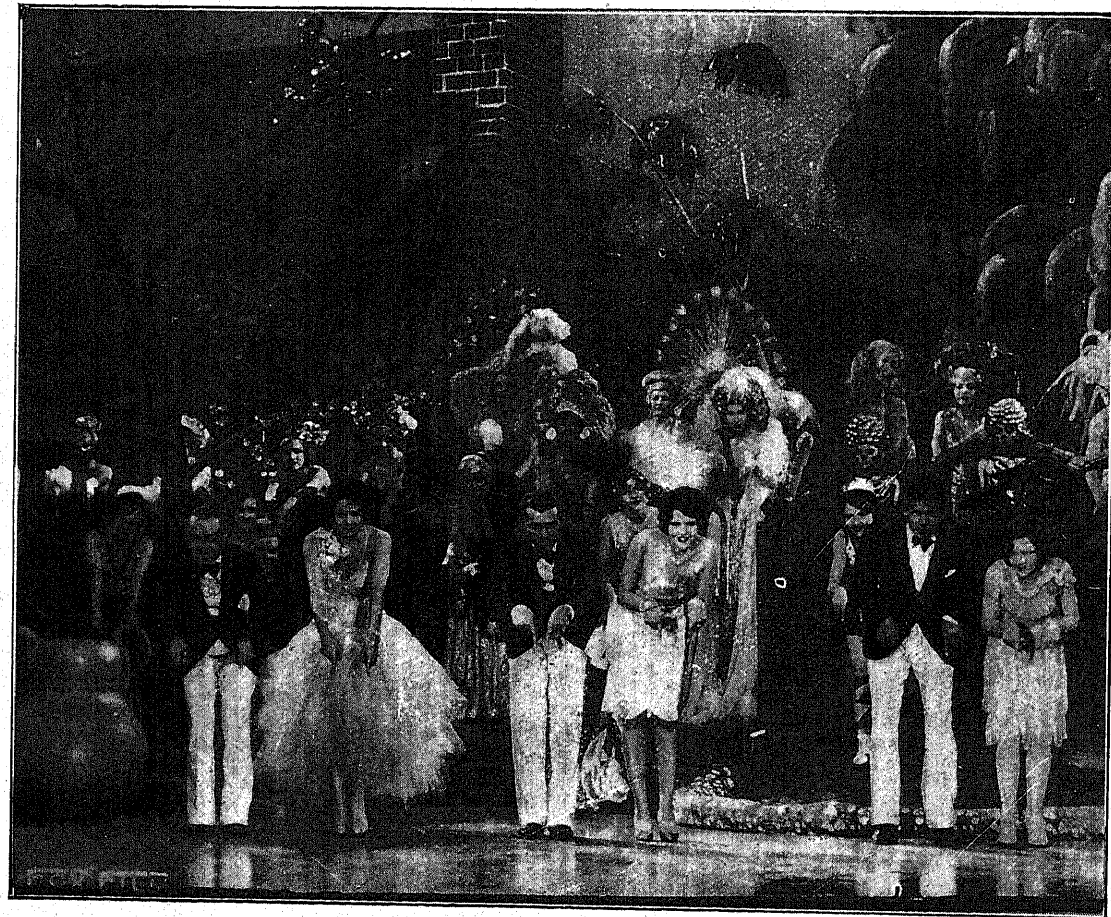




Buster Keaton, to człowiek, który nigdy nie śmieje się.



Wiesław Gawlikowski, artysta teatrów miejskich w Warszawie, stworzył szereg niezapomnianych kreacji filmowych.



Kulminacyjna scena zespołowa wspaniałej rewii filmowej p. n. „Szalone kobiety”.

Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego”.

Łódź w ilustracji

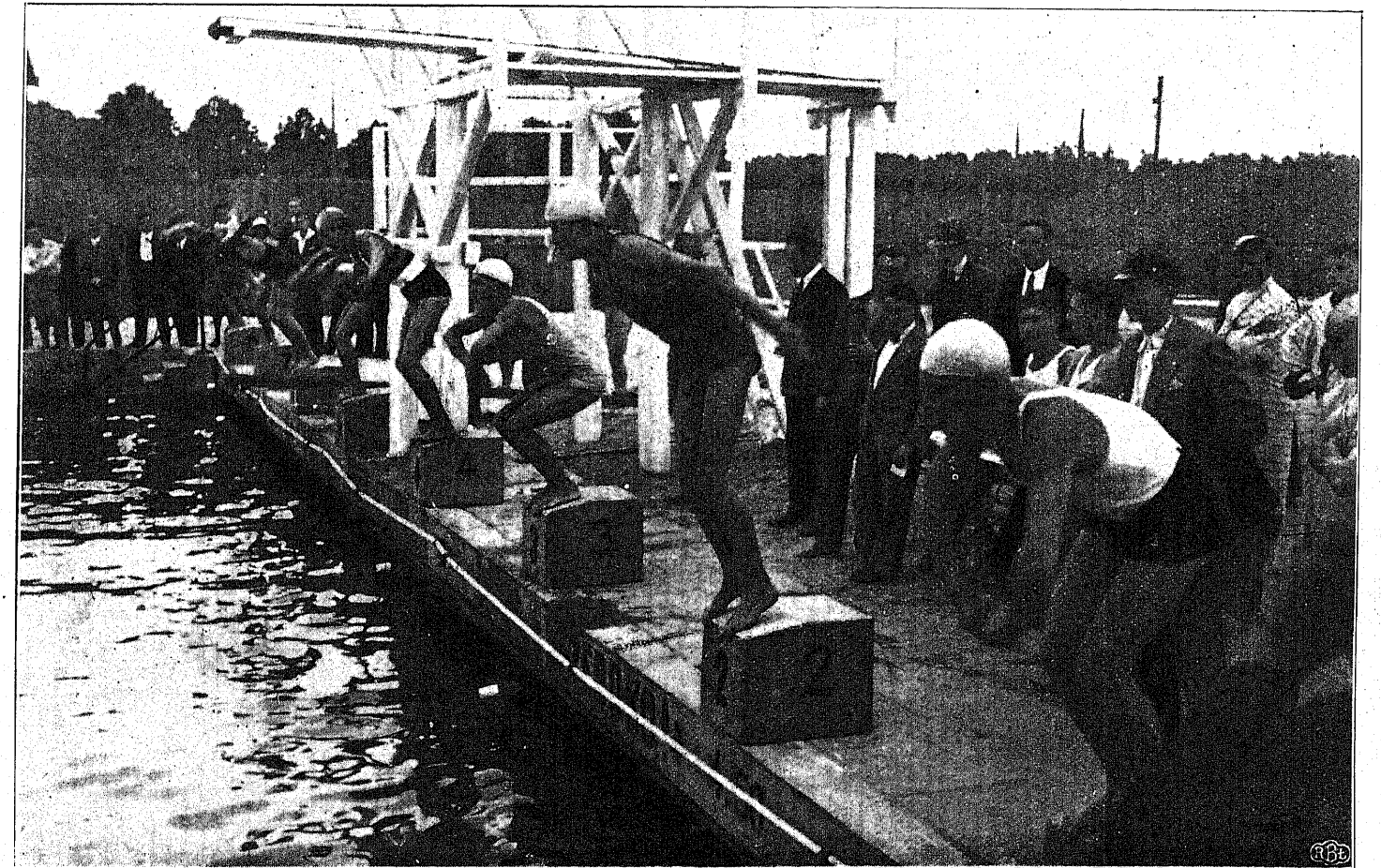
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK VII.

NIEDZIELA, 2 sierpnia 1931 roku.

Nr. 31.

Zawody pływackie w Łodzi.



W pływalni Ł. K. S. odbyły się w ubiegłą niedzielę wielkie zawody pływackie z udziałem mistrzów i wicemistrzów pływackich z mistrzem Kazimierzem Bocheńskim, rekordzistą Polski na czele. Zawody zgromadziły na boisku Ł. K. S. cały łódzki świat sportowy, budząc poważne zainteresowanie. W rezultacie zwycięstwo przypadło w udziale, jak przewidywano, mistrzowi Bocheńskiemu, który pobił rekord J. Kota w czasie 7 minut na 500 mtr.

Na zdjęciu widzimy zawodników na starcie.

Fot. A. Meyer. Te. 108-81.

Teatralja.

Preludja nowego sezonu. — I tam nie inaczej. — Premjery warszawskie. — Drobiazgi z za kulis. —

„Habemus papam“! — Teatr Łódzki posiada już odpowiedniego kierownika artystycznego na sezon 1931/32. Okres bezkrólewia i prowizorium, wywołanego nagłem i nieoczekiwanem opuszczeniem przez p. Adwentowicza placówki łódzkiej w samym początku smutnego sezonu ubiegłego, należy już do przeszłości, a teatr nasz posiada dyrektora, którego osoba, jedna z wybitniejszych w świecie teatralnym, stanowi w dużym stopniu rękojmię pomyślniejszych dla sceny łódzkiej czasów. P. Karol Borowski, jak wiadomo, dał się poznać z najlepszej strony na stanowisku kierownika i długoletniego reżysera teatrów szymonowskich w Warszawie, co wraz z odbytym poprzednio poważnym stage'm aktorskim, jest dostateczną kwalifikacją kandydata na objęcie odpowiedzialnych rządów teatralnych w Łodzi. Szale szans kandydatów na to stanowisko ważyły się w ciągu kilku tygodni, a początkowo — jak się zdawało — p. Leon Schiller — miał najwięcej danych na dojście do mety. Tak się jednak złożyło, że p. Schiller pozostał i nadal związany z teatrami lwowskimi, które już od roku ku zadowoleniu lwowian prowadzi. Wówczas wysunęła się na pierwsze miejsce nie mniej poważna kandydatura p. Borowskiego, i ta — po dłuższych pertraktacjach — została ostatecznie utrwalona i przyjęta.

Z dotychczasowych wynurzeń i enuncjacji nowego dyrektora, który z ramienia Z. A. S. P.'u prowadzić będzie w nadchodzącym roku teatralnym teatry Miejski i Kameralny (losy Teatru Popularnego przy ul. Ogrodowej potoczyć się mają inną koleją), wynika, że p. Borowski przystępuje do swych obowiązków nie tylko z maximum najlepszej woli, w co nie można było wątpić, ale również z należytyim zasobem właściwych kwalifikacji i dobrą znajomością lokalnego terenu. Jeśli chodzi o zasadnicze sprawy repertuarowe, od których w najbliższej bodaj mierze uzależniona jest prosperacja każdego teatru, p. Borowski całkiem słusznie zamierza się oprzeć na repertuarze współczesnym, aktualnym, o żywej treści społecznej, interesującej z natury rzeczy, ze względu na szczególne warunki strukturalne publiczności łódzkiej, jej najszerze masy. Jest to, bynajmniej zresztą nie wymuszone i nie nieoczekiwane, całkowite przyjęcie tych założeń, które wysunął w schyłku minionego sezonu „Kurjer Łódzki“ w charakterze wytycznych repertuarowych dla teatru współczesnego wogóle, dla teatru łódzkiego — w szczególności.

Nie mniej koniecznym i racjonalnym wydaje się nam uznanie przez dyr. Borowskiego — zasady podniesienia poziomu gry zespołowej, z pominięciem oślniewających, ale i efemerycznych popisów aktorskich „gwiazd“, przeważnie zamiejscowego pochodzenia. Takie męskie i rozsądne postawienie sprawy nie oznacza bynajmniej zre-



Maria Alba i Lionel Barrymore w filmie „Trzęsawisko życia“.

zygnowania ze współpracy znakomitych aktorów warszawskich w miarę możliwości i potrzeby, ani też rozmówiania się w przeciętności odtwórczej, której żadne erupcje wyjątkowych talentów zakłócać nie powinny. Chodzi tu zupełnie o coś innego. Chodzi mianowicie o przeniesienie akcentu pracy i wysiłku w przypadkowych i dorywczych „świętecznych“ występów gościnnych na płaszczyźnie teatralnego dnia powszedniego, którego poziom — o co należy się starać — powinien dążyć stale do fascynujących wyżyn „gali“. Występy gościnne — owszem, ale w dozie umiarkowanej i nie z „własnym“ repertuarem, do którego, często z dużą szkodą dla siebie, musi się dostosowywać z dziś na jutro — ze spół miejscowy. Jego to właśnie wartość i gra zespołowa, jego to aspiracje i potrzeby muszą być w teatrze kwestią centralną, której wszystko inne podporządkować należy. W ten sposób uniknie się demoralizacji publiczności, która przyzwyczajona nałogowo do występów gościnnych i zblazowana na nich kręci później nosem na wszystko, co miejscowe, — w ten sposób uniknie się również zniechęcenia i fermentów wśród aktorów miejscowych, którzy w warunkach ciągłej i systematycznej pracy znajdują dla siebie dość okazji do należytego „wygrania się“, ukazania w pełni swego artystycznego oblicza i pozyskania sobie uznania i sympatii, jeśli na to zasłużą. Tych zdrowych zasad zamierza trzymać się dyr. Borowski, nie wyrzekając się, naturalnie, całkowicie gościnnych występów, ale pod warunkiem dłuższej i sumiennej współpracy „gościa“ z ensemblem miejscowym na równych prawach aktorskich i zastosowaniu się przyjezdnej znakomości do dyrektyw repertuarowych i reżyserkich miejscowego kierownictwa.

Trzecią sprawą, natury już wszakże odmiennej, wśród poruszonych przez dyr. Borowskiego, jest zamiar obniżenia gaż aktorskich (nie wyłączając — wbrew powszechnej praktyce — najwyższych), co stanowi — niestety — jedną ze smutnych konieczności przeżywanego kryzysu gospodarczego. Zamiar taki nie może być popularny, a redukcje gaż, zarówno jak i personelu, nie będą przez nikogo witane z radością... Ostrożna i przewidująca jednak kalkulacja budżetu teatralnego na podstawie 25 procentowej zaledwie frekwencji i ewentualność dalszej depresji w stosunkach ekonomicznych całego społeczeństwa narzucają wprost, obok innych środków i zarządzeń, potrzebę zmniejszenia w teatrze wydatków personalnych, podobnie jak to się dzieje we wszystkich przedsiębiorstwach, nie wyłączając największego — Państwa. Zresztą, stosowanie zapowiadanej przez dyr. Borowskiego zasady progresji zabezpieczy w pewnym stopniu gaże niższej kategorii i pozwoli uniknąć konieczności zadawania ciotów zbyt dotkliwych. Tyle narazie o teatrze łódzkim, który w stosunku do sezonu 1931/32 jest właściwie dopiero w okresie formowania się.

A propos redukcji gaż aktorskich, dołączamy się, ze przykładem Niemiec, które tę redukcję w całej pełni już zastosowały, poszły również teatry państwowe austriackie, gdzie gaże niektórych „gwiazd“ dochodziły do sum niewspółmiernych z ogólną sytuacją finansową kraju i spadającą frekwencją. Postanowiono więc na radzie ministrów, że w sezonie przyszłym najwyższa gaża aktorska może wynosić 1.100 szylingów (ok. 1.800 złotych), a tylko w wyjątkowych razach może przekroczyć tę sumę o 400 szyl.

Delta.

Poufność radjowych zwierzeń.

Myśl ujęta w formułę słów, płynąc od człowieka do człowieka ma daleką drogę do przebycia. Od tej drogi zależy nieraz wzajemne porozumienie lub też na niej właśnie ujawniają się niedostrzeżone przedtem trudności.

Dzieje się to dzięki temu, że mowa ludzka jest tak niedoskonałą w porównaniu z naszym aparatem uczuciowym i psychicznym, że często wrażenia nasze, refleksje, lub przeżycia, wyrażone w słowach wydają się nam samym jakies inne, obce, ubogie. W momencie, gdy zaczynamy mówić — refleksyjność umysłu pracuje z tak błyskawiczną szybkością, iż nie jesteśmy w możności za nią podążyć. Ciągłe skrupuły wewnętrzne, czy aby dokładnie wyrażamy myśl naszą, nakłaniają nas już w czasie mówienia do nieustannego doszukiwania się właściwych określeń. I w ten sposób tracamy nieraz wątek myśli zasadniczej, czyniąc to tem łatwiej, jeżeli obserwacja osoby, do której się zwracamy, utwierdza nas w przekonaniu, że nie jesteśmy dobrze zrozumiani.

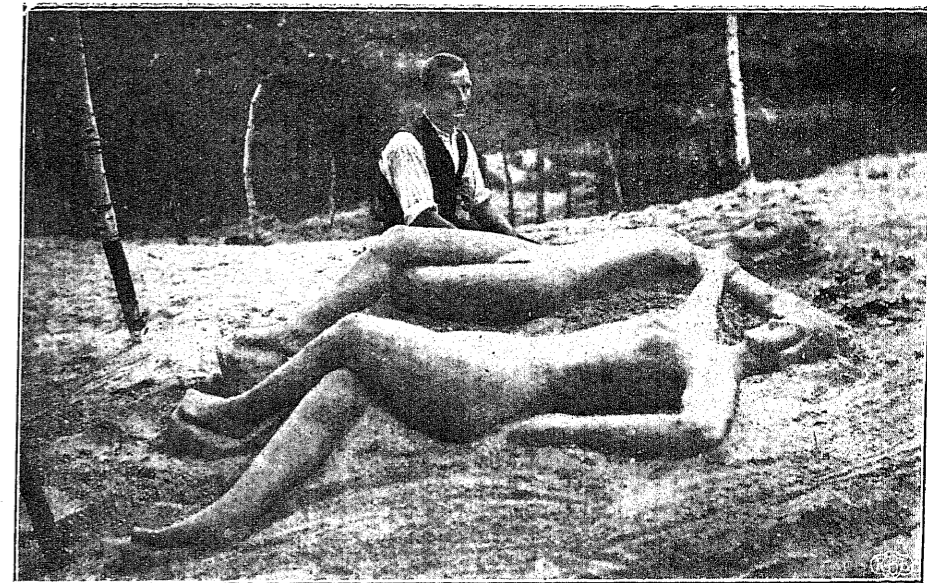
A przecież każdą rzecz można zrozumieć źle — i każdą sprawę przewartościować według szerokości własnego światopoglądu.

Najczęściej zdarza się, że bezpośrednio zetknięcia zajmuje możność szczerości we wzajemnych stosunkach ludzkich. Takby się nieraz pragnęło oszczędzić bliżniemu nieuniknionej przykrości wczas podaną przestrogą lub radą, a jednak obawa przed urażeniem miłości własnej danej jednostki nakazuje — raczej milczenie.

Lecz gdyby się miało czarodziejską czapkę - niewidkę, ileż naszeptów można byłoby do chciwego wówczas ucha — napomnień, rad, a nawet wymówek serdecznych? A zamiast urazy wykrywałaby w sercach ludzkich wdzięczność dla dobrotliwej istoty, która, jak głos rozsądku, niestrudzona, nieomylna i niezawodna, pojawiałaby się tam, gdzieby kłębiły się ludzkie niepewności lub panoszyła nieświadomość i brak doświadczenia.



Światowej sławy mistrz boksu, Jack Dempsey, ponownie wraca na ring po swych występach w kabarecie i filmie.



P. Stanisław Andrzejewski z wsi Ostrowo (Poznańskie), bawiąc chwilowo w Łodzi, spędza wolne chwile w lesie w Zdrowiu, gdzie podczas plażowania rzeźbi w piasku postacie ludzkie. Widzimy to na zdjęciu.

Ludzie cierpią najdotkliwiej z powodu swej ignorancji i najdrożej za nią płacą. Lecz niema ceny, którejby nie zapłacili za jej ukrycie. Dzięki tej właśnie słabości prowadzą często strusią politykę, okłamując siebie samych, że odczucie braków ich nie dostrzega. Zdarzyć się może, że bliźni pozornie schlebiają tej ludzkiej słabości. Lecz mimo wszystko nie poniechają nigdy możności wyzysku, o ile tylko sposobność się nadarzy. A czyż nierozumiejąc czegoś, nie szukamy chętniej wyjaśnienia w encyklopedji, aniżeli w łatwym i prostym wyjaśnieniu kogoś światlejszego? Encyklopedia nie zawsze pouczy, gdyż do badania jej tajemnic też należy mieć przygotowanie. Łatwiej więc byłoby zapytać. Ale wtedy pragnęłoby się mieć tę pewność, że nikt nie urazi nas politowaniem lub małosłowną wyższością, natychmiast zadokumentowaną, ponieważ my zwracamy się... o pożyczkę wiedzy.

A takim właśnie szafarzem wiedzy w czapce niewidki jest — radio.

Podchodzi do każdego. Dostępne dla każdego, kto po nie sięgnie. Nikomu się nie narzuca, a zawsze chętnie i niezawodnie służy. Obdziała wszystkich naraz, a jednak z tem nastawieniem, że istnieje specjalnie dla każdego z osobna.

Radio posiada ten niesłychanie cenny przymiot: poufność obcowania ze słuchaczem. Gdy się słucha słów płynących ku nam z niezmiernie daleka, z nieznanymi nieludźmi źródłami, bo z ust istoty niewidzialnej, można bez ryzyka dopasowywać wymiar wypowiedzianych sądów do siebie samego. Można zagłębić się niespostrzeżenie w tajemnicach własnej duszy i zrobić... rachunek sumienia. A że radio ma zdolność pobudzania do samokrytycyzmu są na to dowody. Korespondencja radjosluchaczy. Szczególniej na początku istnienia tej korespondencji, reakcja jednostek zrewoltowanych była wybuchowa. Od starszych gospodyń konserwatystek przychodziły listy pełne o-

burzenia, że one życie sobie sterylizowały przy udrękach codziennych prac, a tu ktoś pragnie uczyć je jak mają zacząć gospodarować. One pragną skończyć z tem gospodarstwem, bo im się też trochę spokoju w życiu należy. A dziś te same słuchaczki skarżą się na zbyt małą ilość tych odtrącanych początkowo pogadanek. A gdy dobry duch przy mikrofonie zaczyna roztrząsać zagadnienia socialne, etyczne lub psychologiczne, zresztą w ujęciu najogólniejszym i w wypadkach oderwanych, ile uszu chwytają chciwie wyrzucane w wszechświat słowa, ile istot pragnie odnaleźć w nich rozwiązanie palącej zagadki, lub zacerpaną równowagę dla wzburzonych myśli. I słuchając, z westchnieniem ulgi wyzbywają się dręczącego ciężaru niewiedzy. Sobie stają się bliżsi, bardziej zrozumiali. A wdzięczność serdeczna płynie od słuchaczy niewidzialną falą, ku tym, co mówią, tam daleko przed tajemniczym mikrofonem. Choć ukryci dla oczu, tem są bliżsi dla duszy. Tylko do tej duszy ludzkiej muszą umieć zagadać.

M. A.



Starszy sierżant Zygmunt Rudnicki — wszechstronny instruktor W. F., łodziński, ukończył kurs nauki pływania ze stopniem nauczyciela.

1000 klm. na godzinę.

575 klm. na godzinę — oto etap szybkości, zdobyty przez ludzkość do chwili obecnej.

Szybkość taką osiągnął samolot sportowy. Ale te 160 mtr. na sekundę nie zadawalnia już dziś świata.

W dążeniu do pokonania przestrzeni człowiek ogląda się gorączkowo naprawo i nalewo, szukając sposobów, by szybkość tę powiększyć. 1000 klm. na godzinę — oto najbliższe zadanie, które musi być rozwiązane.

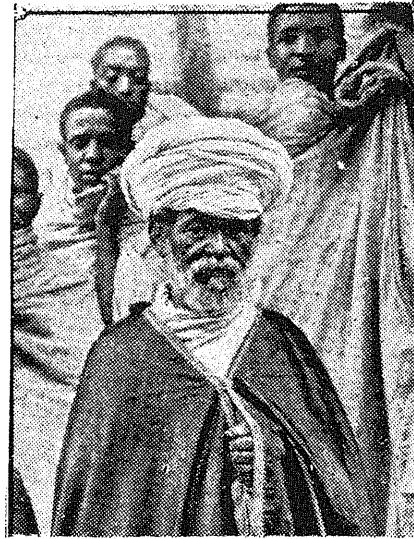
Jeżeli szybkość ludzkich środków lokomocji osiągnęła już połowę szybkości dźwięku, dlaczego nie ma osiągnąć całości?

Postęp dalszy szybkości nie da się pomyśleć już na aeroplanach znanych typów. A przynajmniej nie na powierzchni ziemi, na wysokościach troposfery.

Opór powietrza wzrasta wraz ze wzmagającą się szybkością. Opór ten przeciwstawia się wysiłkom powiększenia szybkości. Jeżeli udałoby się wyprodukować aeroplan, któryby osiągnął dwa razy większą szybkość od maksymalnej już osiągniętej, to wymagałby taki lot cztery razy większego zużycia materiałów pędnych i 8 razy większej siły koni par. Jeżeli więc chcemy rozwijać coraz to większą szybkość to musimy pokonać najpierw opór powietrza, zmniejszyć go.

Pewne drobne różnice in plus dadzą się jeszcze osiągnąć zwykłymi środkami tech-

Opór powietrza rośnie nie tylko ze wzmagającą się szybkością, ale także i wraz ze wzrastającą gęstością masy powietrznej.



Władca Abisynji, cesarz Ras Taffari w swym codziennym stroju.

Wynika z tego, że gdy masa powietrza będzie bardziej rozrzedzona, to opór będzie mniejszy, a szybkość większa.

Gęstość powietrza, im wyżej nad ziemią, zmniejsza się coraz bardziej, aż gdzieś na niezmiernych wysokościach gęstość ta równa się zeru. Już na wysokości 5500 mtr. gęstość powietrza jest o połowę mniejsza. Na jedenastym kilometrze wynosi jedną czwartą, na 16 klm. jedną ósmą gęstości powietrza ponad ziemią.



Nowe marki pocztowe w Hiszpanji.

Prof. Piccard wylicza, że na wysokości 16 klm. nad ziemią można osiągnąć przy pomocy dotychczasowej motorów dwa razy większą szybkość, jak nad ziemią. Na 33-im kilometrze wwyż, przestrzeń badanej przez automat, szybkość byłaby już poczwórna, a spalanie materiałów pędnych cztery razy mniejsze.

Możemy więc łatwo zrozumieć, dlaczego wszystkie linje lotnicze świata dążą do podniesienia się w te rejony. Zaoszczędzomoby na materiałach pędnych i powiększono niezmiernie szybkość.

Ale dążeniem tym stoją na przeszkodzie wielkie trudności techniczne. W wysokich warstwach atmosfery wraz ze zmniejszeniem się gęstości powietrza, zmniejsza się i jego nośność. Nie jest to jeszcze wielkie nieszczęście, gdyż jak mówiliśmy wyżej,

nagrodzi to zwiększona szybkość, dla której taka nośność zmniejszona będzie wystarczająca. Jak wiadomo bowiem, wraz ze wzrastającą szybkością rośnie i gęstość powietrza, czyli jego opór.

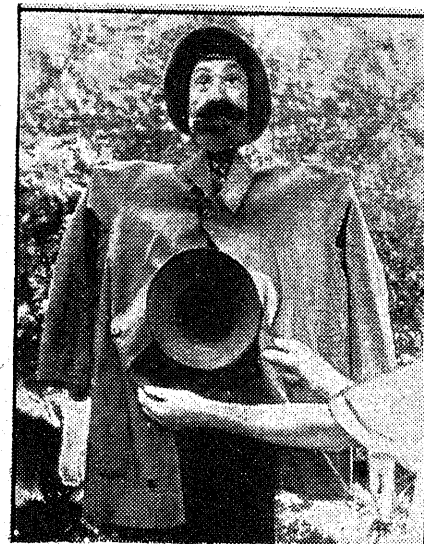
Ale i na tych wysokościach propeller musi być o wiele silniej zbudowany, aby mógł dawać większą ilość obrotów. Poza



Dr. Eckener, dowódca szybowca — „Graf Zeppelin“, który odbywa drogę do bieguna północnego.

tem trzeba dostarczyć motorowi na tych wysokościach odpowiednią ilość tlenu powietrznego, bez czego jego zdolności „fachowe“ zmniejszyłyby się znacznie, a na wysokości 5000 mtr. mogłyby nawet zowieść zupełnie.

Jak widzimy, aby osiągnąć szybkość 1000 i więcej klm. na godzinę, trzeba usunąć wiele jeszcze przeszkód. Nie wątpimy, że zostaną one usunięte.



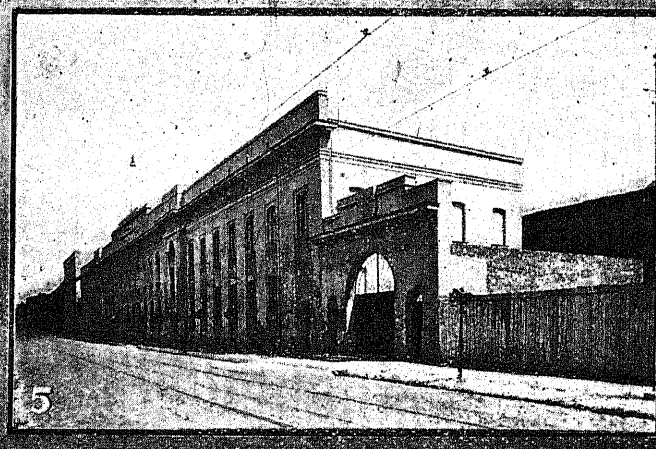
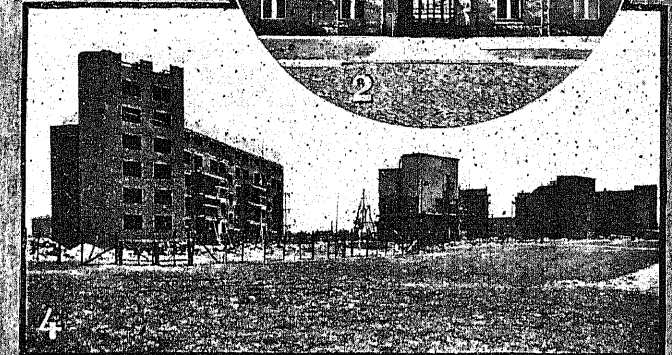
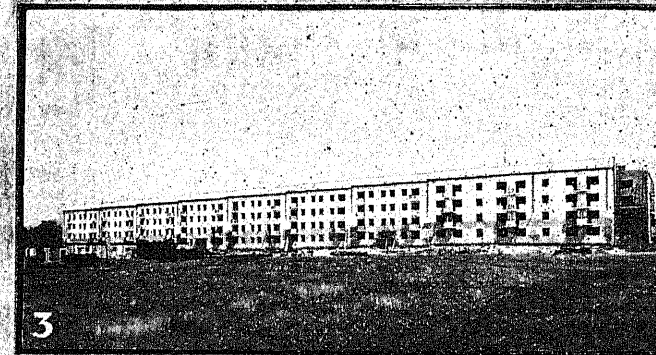
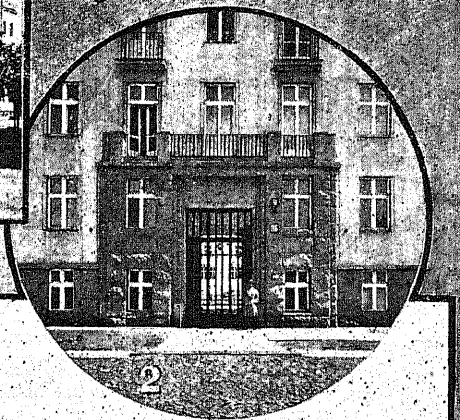
Efektowny strach na wróble i ptactwo znalazł zastosowanie w Ameryce. Pod nakryciem umieszczony głośnik.

W obrzynie gmachy wzniesione przez firmę „KONSTRUKTOR“

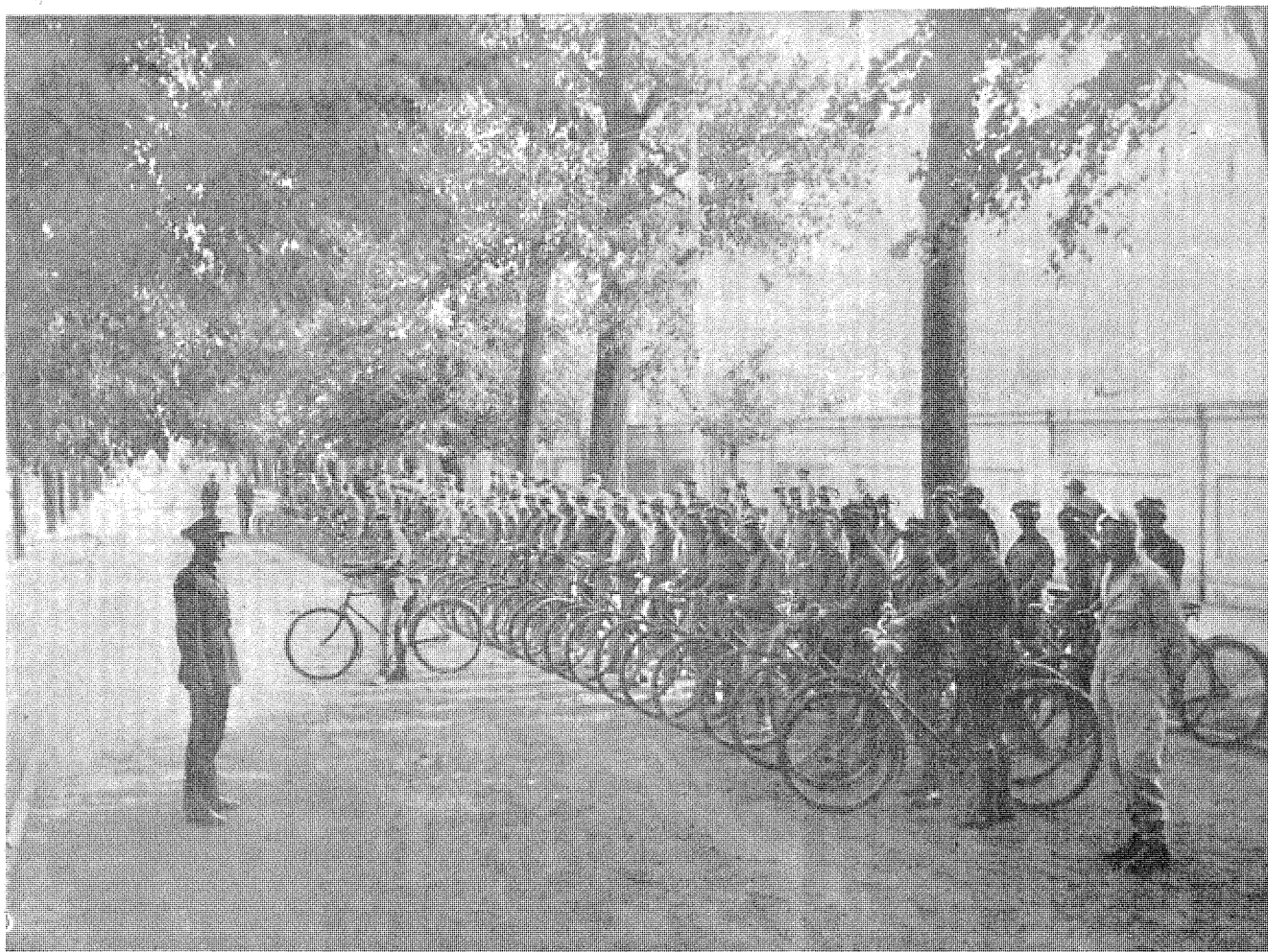
// inż. Juljusz Leszczyński //



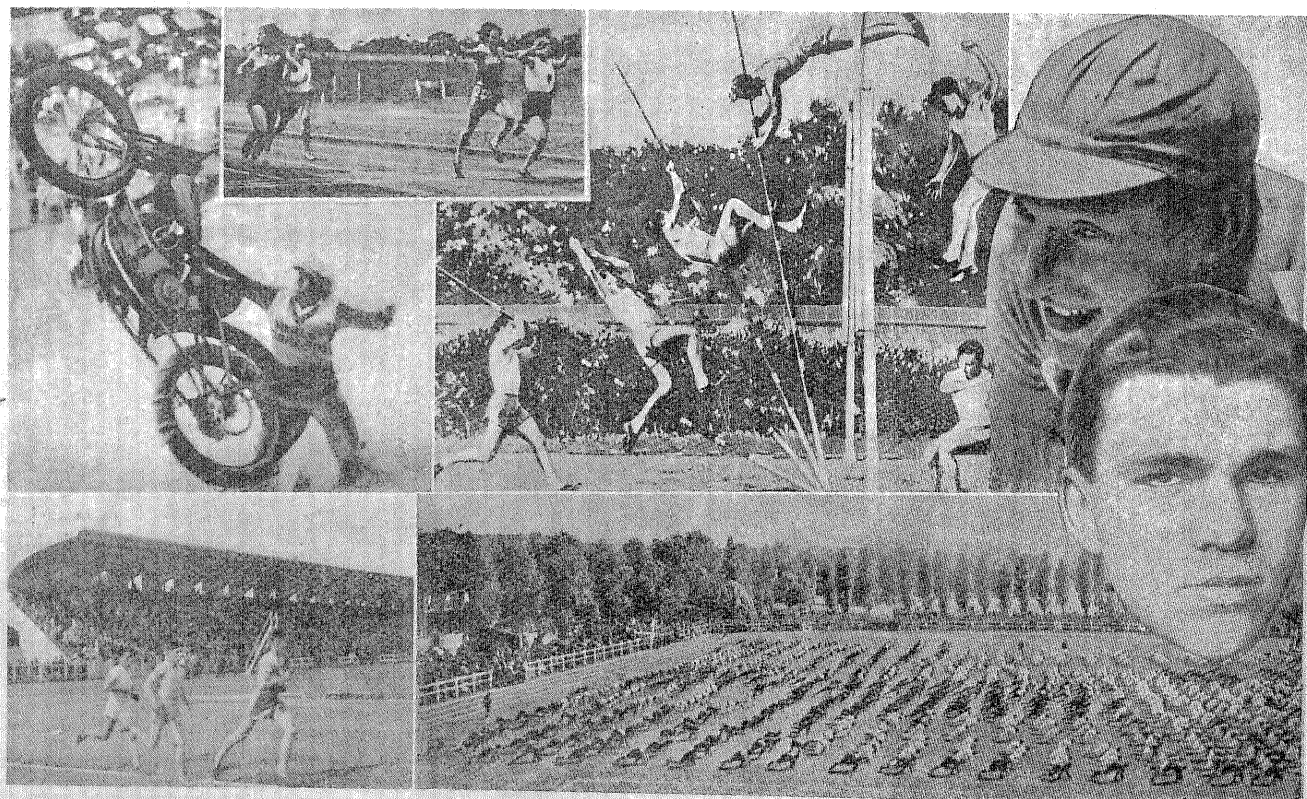
przyczynia się do zażegnania głodu mieszkaniowego i są imponującą ozdobą Łodzi.



- 1) Dom mieszkalny Banku Polskiego, przeznaczony dla pracowników tej instytucji przy zbiegu ul. Narutowicza i Wierzbowej. Projekt arch. Filasiewicz.
- 2) Portal domu Banku Polskiego.
- 3) Budowa kolonii mieszkaniowej Z. U. P. U. dla pracowników umysłowych przy ul. Nowopabjanickiej.
- 4) Domy mieszkalne Z. U. P. U. dla pracowników fizycznych przy ul. Nowopabjanickiej.
- 5) Państwowa Fabryka Wyrobów Tytuńkowych przy ul. Kopernika. Projekt arch. Milauer.
- 6) Gmach szkoły powszechnej przy ul. Łęczyckiej. Projekt arch. Lisowski.



Sport w Polsce wchodzi w okres wspaniałego rozkwitu we wszystkich niemal dziedzinach. Niemniej pomyślnie rozwija się w Polsce kolarstwo, posiadające poza sobą piękną kartę przeszłości. Na zdjęciu widzimy uczestników kolarskiego obozu wędrownego młodzieży szkolnej na starcie w dniu 9 lipca.



Kalejdoskop zagraniczny: z lewej strony fragment z popisów motocyklowych zagranicą, wyżej Radideau wygrywa bieg na meczu kobiecym Francja — Niemcy, obok momenty skoku o tyczce mistrza U. S. A. Barnesa, na prawo kolarz francuski Leduge i Schmeling, mistrz świata w boksie. U dołu na lewo Bedari Leder i Cuignot w biegu o mistrzostwo Paryża, obok popis gimnastyczny w Lille.



Kaye Don, znakomity angielski rekordzista w sporcie łodzi motorowych.



Urriburu, prezydent Republiki Argentyńskiej, przeciwko któremu wybuchła rewolucja.



Król Rumunii, Karol w chwilę po przyjęciu rewji wojsk w Bukareszcie.



Najbogatsza kobieta świata, Edyta Rockefeller Cormick, córka Johna Rockefellera.



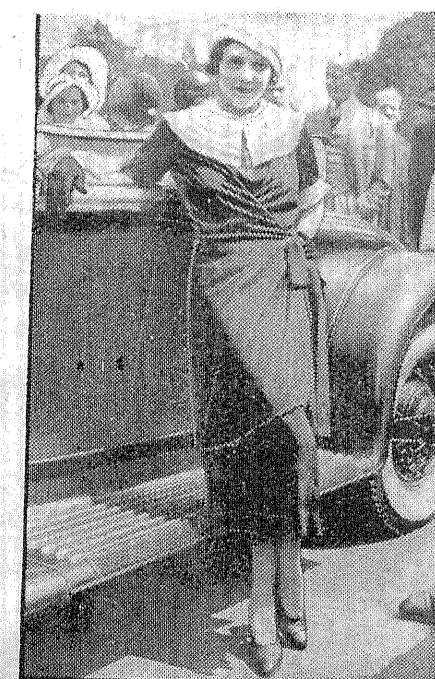
Książę Hiszpanji Don Juan oraz siostra jego, księżniczka Beatrice, na wygnaniu.



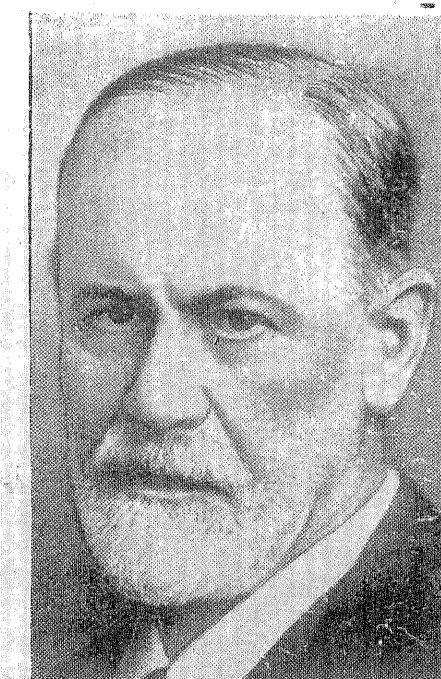
Antoni Cermak, nowy burmistrz miasta Chicago.



Helen Wills, światowej sławy tenisistka na zawodach w Wimbledon.



Znana artystka filmowa Susy Vernon, bezkonkurencyjna reprezentantka wytwornej mody.



Wiedeń święcił 75 rocznicę urodzin profesora Zygmunta Freuda, znanego uczonego.

FILMJA.

Prasa amerykańska śpiewa hymny pochwalne, a cały New-Jork śpiewa przeboje „Czaru walca”. Korespondenci pism europejskich z niemniejszym zachwytem piszą o nowym, szczęśliwym rzucie Lubicza — „Wesołym poruczniku”.

A trzeba przyznać, że Ernest Lubicz pracował przy realizacji tego filmu wyjątkowo intensywnie. Pomysły Lubicza i uśmiech czarującego porucznika Niki - Maurice'a Chevaliera zapewniły obrazowi sukces.

W zespole aktorskim spotykamy obok Chevaliera doskonale siły: uroczą artystkę Claudette Colbert oraz Miriam Hopkins w roli księżnej.

Oryginalna ilustracja muzyczna Oskara Straussa wzbogacona została dokończona przez 5-ma przebojami.

Autorami scenariusza, osnutego na tle operetki są: Vajda, Raphaelson oraz Grey. Główny jednak udział w opracowaniu t. zw. „Drehbuchu” (ściśle scenariusza już podzielonego na sceny) przysługują Lubiczowi.

Dekoracje zaś projektował architekt Dreyer.

„6 grudnia rozpoczęliśmy prace przygotowawcze — opowiada asystent Lubicza — a dopiero 15 lutego weszliśmy do atelier, gdzie „nagrywano” film do dnia 1 kwietnia, a więc 45 dni. Potem jeszcze kilka tygodni zajęły zdjęcia plenerowe (pod gołym niebem).

W połowie lutego musieliśmy budować w nowjorskiej hali Paramountu cały prater wiedeński.

Specjalnie z Kalifornii przetransportowano drzewa i zieleń, aby zachować autentyczność obrazu. Dekoracje burgo wiedeńskiego budowane były według wzorów.



Fragment z nowego filmu egzotycznego p. n. „Trader Horn”, realizacji Van Dyke'a.



Lois Moran i J. Wagstaff w filmie p. t. „Rapsodia miłości”.



Charles Bickford i Greta Garbo w filmie „Anna Christie”.

Zachwycająco wypadły modele ulic wiedeńskich. Specjalną uwagę zwrócono na kostiumy. Wszystkie kostiumy trzeba było szyć w New-Jorku, gdyż sprowadzenie oryginalnych ubiorów z Wiednia byłoby zbyt kosztowne ze względu na cło.

Ponieważ środowisko filmu jest dla Amerykanina zupełnie obce, trzeba było skompletować odpowiedni sztab współpracowników. Przed przykrajaniem materiałów filmowaliśmy je, aby sprawdzić i ustalić, jakie kolory najlepiej wypadną na ekranie i dadzą pożądaną efekt. Steep.



Mira Zimińska, czołowa gwiazda teatru „Qui pro Quo”.



Władze Iódzkiego Koła Związku Byłych Zawodowych Wojskowych. Koło to w dniu 15 lipca święciło pierwszą rocznicę swego istnienia.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK VII.

NIEDZIELA, 9 sierpnia 1931 roku.

Nr. 32

Wśród lasów i pól.



W pięknej zdrowej miejscowości Nagórzyce pod Tomaszowem Mazowieckim rozbiła swe namioty kolonja letnia uczniów gimnazjum A. Zimowskiego w Łodzi. Młodzież pod opieką swego wychowawcy prof. Eustachego Kraka spędza wywczasy letnie z pożytkiem dla zdrowia. Na zdjęciu powyższem widzimy liczne grono chłopców na plaży, w słoneczny, skwarany dzień lipca.